

Puśćmy innych przodem

18 listopada 2022

Od powietrza, głodu, ognia i wojny... – wojna jest straszna. Gdy płonęła Warszawa w Ameryce ludzie spokojnie jechali na wakacje; punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Dzisiaj także spokojnie sobie imprezujemy, gdy w Syrii, Libii, a wcześniej w Iraku, Kosowie czy Jugosławii ludziom gwizdże od bomb powietrze.

Łatwo jest dywagować o geopolityce i interesach mocarstw, gdy w mieszkaniu leje się ciepła woda z kranu...

Główny polski geopolityk na amerykańskim kontakcie p. Jacek Bartosiak, którego słucham od lat z zainteresowaniem, a wieki temu miałem przyjemność wywiadować (były to czasy gdy niektórzy twierdzili, że to „premier przyszłej Polski”) z wyraźnym figlem w oku stwierdził, iż wojna na Ukrainie jest krwawa, zginęło tam lub zostało rannych ok. 100 tys. Ukraińców; by potem na jednym oddechu dodać, że najprawdopodobniej będziemy w niej walczyć... Niby dlatego, że mamy taki interes.

Wszystkim machającym nam przed oczami płachtą Wielkiej Polski trzeba zadać pytanie kto tę „Wielką Polskę” zbuduje, kto na niej skorzysta i gdzie ta wielka Polska jest teraz? Czyj to będzie biznes, jakie korporacje tam wejdą; kto się, z kim ułoży? Jeśli nie jest się napadniętym, wojny prowadzi się w obronie interesów gospodarczych, co Polska miałaby w niej ugrać? Wywrócić Rosję do góry kołami? Pozbawić mocarstwowego statusu, rozcłonkować? Na spółkę z Ukrainą zająć jej miejsce? To się marzy?!

Do tej pory Polakom w euroazjatyckiej układance gospodarczej szło całkiem nieźle. Polska gospodarka, jako uzupełniająca do niemieckiej, rozwijała się w stachanowskim tempie i miała szanse na emancypację, niemiecki parowóz nakręcany eksportem

do Chin (i nie tylko) rozpędzał europejskie wagony; Rosjanie kosili gazową kasę wchodząc w buty europejskiego zaplecza surowcowego, Chiny rosły w potęgę, a ludziom żyło się dostatniej...

Komu to przeszkadzało?

Wyłącznie Ameryce, powieszanej przez Azjatów na sznurku własnej chciwości, demontowanej i rozkradanej na własne życzenie.

Po kilku próbach zresetowania sytuacji; „wytłumaczenia” Pekinowi, że „dalej tak nie można”, Waszyngton zdecydował się na rozwód, i to mimo całej traumy, jaka się z tym wiąże.

Jeszcze nie tak dawno szefowa Departamentu Stanu Hillary Clinton ostrzegała uśmiechniętych beznamiętnie Chińczyków, że „wznosimy się lub upadamy razem”, próbując przekonać do rozpięcia regulacji kursowych blokujących amerykański eksport do tego państwa.

Dzisiaj kierunek jest inny. Rozdzielamy się.

Jedynym polem, na którym USA może liczyć, na sprostanie chińskiej konkurencji jest innowacyjność, chiński potencjał ludzki i rynkowy wyklucza konkurowanie na innych polach, stąd ostatnie drastyczne embargo na procesory. Z drugiej jednak strony, w Ameryce jest tylu inżynierów, ilu w Chinach co roku opuszcza politechniki...

Stany Zjednoczone mają nadal nowoczesną technologię wojskową dlatego pokusiły się na rozwalenie euroazjatyckiego projektu pasa i drogi poprzez wbicie polsko-ukraińskiego klina w rosyjsko-niemiecko-chiński koncert gospodarczy „od Lizbony do Władywostoku”.

USA nie mają jednak ani ochoty, ani wystarczająco żołnierzy, by obskoczyć dwa globalne teatry, stąd jak mówi doktryna – konieczność stworzenia sytuacji, w której na froncie rosyjskim

inni będą się bić o ich strategiczne interesy, trzeba jedynie powołać koalicję chętnych i tak przedstawić sprawę, by kosztowo było w miarę nisko. Polska jest już praktycznie stroną konfliktu i trwa antyrosyjska mobilizacja społeczna przy użyciu typowych dla naszego kraju tropów – mająca nas umotywować do walki.

Ile możemy w tym ugrać dla Polski?

Tu jest duży problem. Można bowiem wykazać, że jako państwo serca Europy Polska jest naturalnym hubem kontaktowym wschodu i zachodu, z czego Polacy mogliby dobrze żyć.

Mami się nas tymczasem mitami o potędze, podczas gdy dzisiejsza polska suwerenność jest w opłakanym stanie i wszystko wskazuje na to, że tak pozostanie. Nie da się w ciągu jednej nocy wyemancypować na mocarstwo regionalne, jeśli wisi się u czyjejs kłamki. Polska nie jest Turcją czy Pakistanem, (ten to ma broń atomową) Polska zbroi się sprzętem, którego nie będzie można wykorzystać wbrew polityce amerykańskiej, dlatego można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że w obecnej sytuacji gospodarczej, wojskowej i politycznej, jakakolwiek wojna kosztująca krew polskiej młodzieży nie będąca obroną własnego terytorium, będzie po prostu wojną, w której zostaniemy „przystrzyżeni” podobnie, jak zostali przystrzyżeni umotywowani narodowo Ukraińcy.

Najważniejsze jest bowiem to, co będzie po wojnie, a nie pod jakimi hasłami prowadzi się mobilizację do walki. Rosja jeszcze nie przegrała, jej głębia strategiczna jest przysłowiowa, a oddawanie mocarstwowego statusu nie odbywa się z dnia na dzień i bez walki. Może więc, jak to się ładnie mówi, tym razem puścimy innych przodem.

Tymczasem rozpoczęło się mobilizowanie Polonii „do jedności” z Polską. Co to oznacza w tym wypadku – można się łatwo domyślać.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net